

MARIA WINOWSKA

Kto mi łyzy powróci?

Objawienia Matki Boskiej
w la Salette

*

Stron 200

Cena 8/-+porto.

*

Zamówienia:

Veritas Foundation P. C.
12, Praed Mews, London, W.2.

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRICE 6 D.

PRENUMERATA

miesięcznie 2/6

kwartalnie 7/-

półrocznie 14/-

rocznie 28/-

ROK 6.

LONDYN, 4 lipca 1954

NR. 27/271



Fot. W. Bednarski — Londyn

IMPONUJĄCY HOLD ZŁOŻONY PRZEZ POLAKÓW LONDYŃSKICH CHRYSZTUSOWI W EUCHARYSTII

Parafia polska na Clapham South, w poł. zach. Londynie, urządziła w tym roku procesję Bożego Ciała dla wszystkich rodaków z metropolii. Piękne ogrody Braci Ksawerianów wypełniły wielotysięczne tłumy, wśród nich wiele młodzieży i dzieci w strojach narodowych. Celebrował w otoczeniu licznych duchowieństwa ks. infułat B. Michalski, którego w drodze między ołtarzami prowadzili: gen. Anders i płut. Kondziela oraz pp. Lis i Drwęski oraz Soboniewski i Szatkowski, reprezentujący Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii; I.P.A.K.; S.P.K i Har-

cerstwo. Ewangelie przy ołtarzach śpiewali księża: kan. St. Cynar, prob. K. Krzyżanowski, kan. A. Wróbel, i kan. N. Turulski. Pieńia religijne wykonały chóry im. Chopina i parafialny z Devonii. Oryginalne ołtarze wzniosły parafie miejscowa i Kościoła Polskiego oraz A.K. i Harcerstwo.

Widok proczającej procesji z licznymi sztandarami, harcerstwem w mundurach i przeszło setką dziewczątek w bieli i strojach krakowskich, sypiących kwiaty pod stopy utajonego w Eucharystii Boga, robił wielkie wrażenie. Całość uroczystości, której

sprzyjała wspaniała, czerwcowa pogoda, wypadła imponująco. Kierownictwo jej doskonałej organizacji spoczywało w rękach zasłużonego duszpasterza parafii miejscowej, ks. kan. St. Cynara.

Na zdjęciu widzimy na lewo: chwilę błogosławieństwa N. Sakramentem od ołtarza A.K., który przedstawiał fragment murów Warszawy ze znakami kul, napisem „Chwała“ i wiązką kwiatów. Na prawo: Część licznej rzeszy rodaków, którzy z całego Londynu przybyli na procesję. W głębi piękny ołtarz wzniesiony przez parafię polską na Devon Road.

WOLNOŚĆ, ALE DLA WSZYSTKICH O Europejskiej Konwencji dla obrony praw i wolności człowieka

Sprawa, którą porusza nasz artykuł, jest ważna i obchodzi każdego z nas. Jako uchodźcy polityczni, których pobyt na obczyźnie zaciąga się na dłużej, musimy mieć ustalone stanowisko prawne i zapewnioną ochronę naszych podstawowych praw. Świat, który sam siebie nazywa wolnym, musi zapewnić wolność i godziwe warunki życia i tym, którzy padli ofiarą złego i niemoralnego systemu politycznego. Naszą rzeczą jest ustawicznie przypominać, że zasady głoszone w międzynarodowych konwencjach są słuszne dla wszystkich ludzi na świecie, a więc i dla naszych braci w Kraju oraz dla innych narodów cierpiących sowiecką niewolę. (RED.)

W CZASIE drugiej wojny światowej prez. Roosevelt rzucił hasło czterech wolności — a więc wolności sumienia i przekonań, wolności od strachu i niedostatku, które znów obok Karty Atlantycznej, stanowiąc miały drogowskazy dla zorganizowania po wojnie nowego życia międzynarodowego. Toteż naturalnym biegiem rzeczy, Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych już 10 grudnia 1948 roku uchwaliło uroczysty akt, noszący tytuł „Uniwersalna deklaracja praw człowieka“, z nagłym zaleceniem dla wszystkich członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, by zasady, wyłożone w tym historycznym dokumencie, starali się rozpowszechniać i stosować. Deklaracja obejmowała całość zagadnienia. W jej wstępie stwierdza się przede wszystkim, że uznanie przyrodzonych praw człowieka do godnego życia stanowi w ogóle podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie. Następnie, w trzydziestu arty-

kułach wymienione są poszczególne prawa, które każdemu człowiekowi winny przysługiwać. Przytoczymy tu przykładowo kilka następujących stwierdzeń:

KAŻDY jest uprawniony do wolności i bezpieczeństwa osobistego, każdy musi być równy wobec prawa i zabezpieczony od niesłusznego pozbawienia wolności lub wygnania.

Swoboda życia religijnego, prywatnego, rodzinnego, domowego każdego człowieka musi być uszanowana.

Winno być zapewnione prawo własności, prawo wyrażania swych poglądów, prawo zgromadzeń i stowarzyszeń.

Każdy ma prawo udziału w rządach swego kraju, czy to bezpośrednio, czy przez swobodnie wybranych przedstawicieli; każdy ma prawo do wyboru właściwego rodzaju pracy, do należytego wypoczynku, do godnej stopy życia, oraz do odpowiedniego wykształcenia.

Deklaracja wymienia jeszcze niektóre uprawnienia jednostki ludzkiej, które poprzednio nie były nigdy tak jasno formułowane, mianowicie prawo dla każdego do opuszczenia kraju pobytu, również i swojego kraju i prawo powrotu do tego ostatniego; każdy chroniąc się od prześladowań politycznych jest uprawniony do prośzenia o azyl i korzystania z azylu w innych krajach. Nikt nie może być pozbawiony swej przynależności państwowej, natomiast każdy ma prawo zmienić ją na inną.

UNIWERSALNA Deklaracja była jednak tylko wyrazem postulatów bez sankcji prawnej. Toteż Rada Europejska, zaraz po swym ukonstytuowaniu się, zdecydowała uczynić dalszy krok naprzód na drodze do zabezpieczenia praw człowieka i opracowała „Konwencję dla obrony praw człowieka i zasadniczych wolności“, przyjętą przez 15 państw należących do Rady. Konwencja ta, podpisana dnia 4 marca 1950 r. w Rzymie, nakłada na tych, którzy ją podpisali, obowiązek przyjęcia szeregu postanowień Uniwersalnej Deklaracji Praw Człowieka jako norm obowiązujących. Postulaty co do praw człowieka stawały się w ten sposób istotnymi prawami, zagwarantowanymi międzynarodowo.

Później, 10 marca 1952 r., ta sama grupa państw podpisała

dotodkiowy protokół, który precyzował bardziej ściśle niektóre postanowienia, mianowicie co do prawa posiadania własności, prawa rodziców do wyboru dla swych dzieci nauczania w duchu wyznawanych wierzeń religijnych lub zasad filozoficznych i prawa do rządów opartych na regularnych, wolnych i tajnych wyborach.

OBECNIE, po uzyskaniu ratyfikacji konwencji przez 10 państw — weszła już ona w życie. Państwa Rady Europejskiej nie ograniczyły się do przyjęcia jako obowiązujących norm szeregu postulatów co do praw człowieka, lecz stworzyły odpowiedni mechanizm, mający gwarantować właściwe stosowanie tych norm. Mianowicie konwencja przewiduje dwa organy: Komisję, oraz Trybunał Praw Człowieka.

Komisja, składająca się z przedstawicieli państw, należących do konwencji, wybieranych na 6 lat przez Komitet Ministrów Rady Europejskiej spośród kandydatów przedstawionych przez Biuro Doradczę Zgromadzenia Europejskiego, ma za zadanie rozpatrywanie skarg o naruszenie praw zawartych w konwencji, składanych nie tylko przez rządy, lecz również i przez organizacje nierządowe i poszczególne osoby.

Trybunał Praw Człowieka wydaje ostateczne orzeczenie we

wszystkich konfliktach dotyczących wykonywania konwencji i jej interpretacji na skutek skargi lub na wniosek rządów, lub wyżej wspomnianej Komisji Praw Człowieka. Sędziów Trybunału wybiera na 9 lat Europejskie Zgromadzenie Doradczę. Aby jednak Komisja mogła przyjmować petycje czy też skargi od poszczególnych osób, lub organizacji nierządowych, musi być wyrażona na to zgoda przez państwa. Tak samo uznaje kompetencje Trybunału Praw Człowieka wymaga uprzedniej zgody rządów. Komisja będzie powołana do życia, gdy 6 państw wyrazi zasadniczą zgodę na jej jurysdykcję. Trybunał zaś, gdy 8 państw uzna wiążąco jego kompetencje.

TRUDNOŚCI będą jeszcze zapewne liczne i wielkie zanim cały mechanizm konwencji zacznie efektywnie działać we wszystkich swych częściach i we wszystkich państwach, które konwencję podpisały. Tym nie mniej wstąpienie na drogę ustanowienia gwarancji międzynarodowych dla stosowania zasad praw człowieka jest, bez przesady rzecz można, samo przez się epokowym wydarzeniem, którego ogromnego znaczenia nie sposób nie docenić.

W jakim kierunku winy się rozwijać dalsze zabiegi w dziedzinie zabezpieczenia praw człowieka?

(Dokończenie na str. 2)

KALENDARZYK

LIPIEC

4 n. 4 po Ziel. Św., Teodora
5 p. Antoniego Marii w.
6 w. Marii Goretti p. m.
7 ś. Cyryla i Metodego
8 c. Elżbiety kr. wd.
9 p. Weroniki, Grzegorza
10 s. 7 braci męcz., Rufiny

FAZY KSIĘŻYCA
Środa 8 lipca
Pierwsza kwadra

NASZA AKCJA
MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 27

P. Perucka z Penley — 10 s.,
A. C. — 2/6, H. K. — 10 s., Win-
centy Gawroński — 10 s., St.
Cały 10 s., E. Mizdalski — 3 s.
Razem: £ 2.56.

KTO OLBUDOWUJE I ODNAWIA
KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYKIE

Ofiary w dalszym ciągu nade-
szli:

Z Londynu: A. Szczechla —
£ 1; Andrzej Czajka — £ 1; P.
Brudyk — £ 1.

Spoza Londynu: A. Turowicz,
Foxley — 10; S. M. Ciechanow-
ski, Kidderminster — £ 1; Józef
Nawrot, Bolton — 3.

Bóg zapłać.

PODZIĘKOWANIA

Matce Najświętszej za liczne
łaski dziękuję

Maria Dembińska

Najserdeczniej dziękują za
szczęśliwie przebyta operację i
za wielkie łaski Matce Najświę-
tszej z Lourdes, św. Antoniemu
i św. Teresie od Dz. Jezus i św.
Franciszkowi z Asyżu oraz pro-
szą o dalsze łaski.

F. Matyłowice



KATOLICKI OŚRODEK
WYDAWNICZY „VERITAS”
12, Praed Mews, London, W.2

poleca:

OBRAZY PAMIĄTKOWE
I KOMUNII ŚWIĘTEJ

wielobarwne, na papierze ilu-
stracyjnym, z miejscem na wpi-
sanie nazwiska dziecka, miejsca
i daty.

Osobne dla dziewczynek
i chłopców.
z przesyłką — 3/6 za sztukę.

★

MAŁE, BARWNE OBRAZKI
PAMIĄTKOWE

PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.
wykonane przez znaną pracow-
nię artystyczną benedyktynów,
z napisami polskimi.

Dwa rodzaje, różne
dla dziewczynek i chłopców.
Nadają się jako upominek -
pamiętka od kapłana lub osoby,
która przygotowywała dziecko
do Pierwszej Komunii św.
Cena z przesyłką 6 d. od sztuki.

CZWARTA NIEDZIELA
PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCYJA
(Rzym, 8, 18-23)

Bracia! Sądzę, że utrapien-
cia czasu mniejszego ani porównać
nie można z przyszłą chwałą,
która się w nas objawi. Stwo-
rzenie bowiem z upragnieniem
wyczekuje objawienia synów
Bożych. Stworzenie bowiem pod-
dane było znikomości nie ze
swej woli, lecz dla tego, który je
znikomości poddał w nadziei, że
i samo stworzenie będzie wyz-
wolone z niewoli skażenia na
wolność chwały synów Bożych.

Bo wiemy, że całe stworzenie
wzdycha i aż dotychczas rodzi
wśród boleści. A nie tylko ono,
ale i my sami, którzy mamy
pierwiastki ducha, i my także
we wnętrzu naszym wzdychamy,
wyczekując przybrania za synów
Bożych, odkupienia ciała nasze-
go: w Chrystusie Jezusie, Panu
naszym.

EWANGELIA
(Łuk. 5, 1-11)

W on czas: Gdy cisnęły się
rzesze na Jezusa, aby słuchać
słowa Bożego, i on stał nad je-
ziorem Genezaret. I ujrzal dwie
łódzki, stojące przy jeziorze, ry-
bacy wyszli bowiem i plukali
siecią. A wszedłszy do jednej
łódzki, która była Szymona, pro-
sił go, aby odjechał nieco od
łądu. I siedząc, nauczał rzesze z
łodzi. A gdy przestał mówić,
rzekł do Szymona: Wyjedź na
głęboką i zapuść sieć wasze na

polów. A odpowiadając Szymon,
rzekł mu: Nauczycielu, całą noc
pracując nicśmy nie złowili,
wszakże na słowo twoje zarzucę
sieć. A gdy to uczynił, zagarnę-
li ryb mnóstwo wielkie, tak że
się sieć rwała. I skinęli na to-
warzyszów, co byli w innej łódzki,
aby przyszli i pomogli im. I
przyszli i napelnili obie łódzki,
tak że się prawie zanurzały. Wi-
dząc to Szymon Piotr, padł do
kolan Jezusowych, mówiąc: Wy-
nijdź ode mnie, Panie, bom
jest człowiek grzeszny. Na taki
bowiem polów ryb, jakiego do-
konali, zdumienie ogarnęło jego
i wszystkich, co z nim byli. Tak-
że i Jakuba i Jana, synów Ze-
beuszowych, którzy byli to-
warzyszami Szymona. I rzekł
Jezus do Szymona: Nie lękaj
się, odłóż już ludzi łowić bę-
dziesz. A wyciągnąwszy łódzki
na ląd i opuściwszy wszystko,
poszli za nim.

OFIARA MSZY ŚW. KOLEKTA

KAPŁAN po ukończeniu Ky-
rie, eleison lub Gloria całuje
ołtarz, a czyni to ilekroć się
odwraca od ofiarnego stołu ku
wiernym, rozkłada uroczyste
ręce i mówi: Dominus vobiscum
— Pan z wami.

Te słowa słyszymy po raz
pierwszy po modlitwach u stóp
ołtarza, przed rozpoczęciem
modlitw Kolekty, jakby miały
nam one przypomnieć, że Pan
jest z nami, by nas wysłuchać.
Kościół święty w modlitwach za-
nosi do Boga bardzo konkretne
prośby, począwszy od błagania
o łaskę do prośby o deszcz. To-
też kapłan przypomina ludowi,
że Pan jest z nami szczególnie
blisko, po to, byśmy i my byli
przy Nim podczas najświętszej
ofiary nie tylko materialnie
obecni, ale by umysły, serca i
dusze nasze zwracały się szcze-
rze i pokornie na przyjęcie Jego
słów i łask.

Zapewnienie o tym, że Pan
jest z nami powtarza się pod-
czas każdej Mszy świętej osiem

razy, właśnie w tych chwilach,
gdy wierni mają wziąć czynny
udział w tej świętej Ofierze.

Jeśli celebrowa biskup lub opat,
przed kolektą pozdrawia lud sło-
wami: Pax vobis — pokój niech
będzie z wami. Pokój jest stre-
szeniem wszystkich dóbr, które
na nas spływają z Odkupie-
nia. Pokój wam — mówił Pan
Jezus do Apostołów po zmar-
tychwstaniu. W tym pozdro-
wieniu biskup życzy wiernym
pełni łask, których sam stał się
uczestnikiem przez konsekrację,
nadającą mu pełnię władzy
kapłańskiej.

Teraz następują modlitwy
zwane Kolektą albo modlitwą
Kościoła. W mszale nazywają
się one po prostu oratio to jest
modlitwa. Jest to czcigodny za-
bytek liturgii rzymskiej z czasów,
gdy chrześcijanie groma-
dzili się w jednym kościele zbor-
nym (ecclesia collecta), by się
procesjonalnie udać do kościoła
stacyjnego, gdzie Mszę św. od-
prawiano uroczysto. W tym to

kościół zbornym odmawiano
modlitwę zebranych wiernych.
Jeszcze do dziś mamy takie mo-
dlitwy w środę popielcową po
posypaniu głów popiołem, w nie-
działę palmową przed procesją
z palmami, a w święto Matki
Boskiej Gromnicznej przed pro-
cesją z gromnicami.

Zasadniczo modlitwy kolekty
pozostają w związku ze świętem
przypadającym w danym dniu.
Nieraz kapłan odmawia w tym
miejscu kilka modlitw, często
druga z nich odnosi się do da-
nego okresu kościelnego n.p. do
Adwentu. Niektóre są zalecone
przez biskupa lub wybrane
przez samego kapłana. W mszale
znajdujemy je w dziale: Modlit-
wy różne.

W dalszym ciągu Mszy św. ko-
lekcje odpowiadają sekretowi i
poscommuniał. Treść kolekty jest
przystosowana do potrzeb każ-
dej duszy i każdy z nas zanosi w
tych modlitwach pokorną pro-
bę do wszechmogącego i miło-
siernego Boga. M. D.

WOLNOŚĆ, ALE DLA WSZYSTKICH

(Dokończenie ze str. 1)

TOTEŻ gdy Zachód rzuca ha-
sło wyzwolenia narodów ucis-
nionych, oznacza to zarówno
wyzwolenie państw i całych na-
rodów spod panowania ciem-
ności, jak też i wyzwolenie
każdego poszczególnego czło-
wieka z bezprawnej sytuacji, w
jakiej go trzymają władcy ko-
munistyczni.

CHEM walki o wyzwolenie
jest przywrócenie istotnej
niepodległości wszystkim naro-
dom, borykającym się dziś pod
jarmem moskiewskim, oraz za-
pewnienie wszystkim obywatelom

tych krajów możliwości ko-
rzystania w przyszłości z do-
brodziejstw tych zasadniczych
praw osobistych, które sformu-
lowane zostały w „Uniwersalnej
Deklaracji Praw Człowieka” i
które gwarantuje europejska
„Konwencja dla Obrony Praw
Człowieka i Zasadniczych Wol-
ności”. Wszyscy Europejczycy
pragną być wolni. Ci, którym
los pozwolił to osiągnąć już o-
becnie, winni i na pewno wal-
czyć będą niestrudzenie, by
wolność stała się też udziałem
wszystkich i by godność i prawa
ludzkie były na całym świecie
w całej pełni uszanowane i na-
leżycie zawarowane. F.



I KOMUNIA DZIECI POLSKICH W BROMPTON ORATORY
Grupa dzieci, która w sobotę oktawy Bożego Ciała przystąpiła
po raz pierwszy do Stołu Pańskiego w Brompton Oratory, po
przygotowaniu przez ks. kan. A. Wróbla w szkole Domu SPK.

KRONIKA
Katolicka

ŚW. PIUS X I POLACY

Z okazji swego pobytu na uro-
czystościach kanonizacyjnych w
Rzymie biskup Jan Król, sufra-
gan diecezji clevelandzkiej,
przemówił w dniu Zielonych
Świąt przez radiostację waty-
kańską do Rodaków w Kraju.

W przemówieniu poświęconym
św. Piusowi X ks. biskup powie-
dzał m. in., że św. Pius X „był
ojcem i dla ludności polskiej,
rozerwanej kordonami zabor-
ców. Były to czasy praw wyjąt-
kowych w zaborze pruskim. Pius
X pisze serdecznie i ojcowi list
z pokrzepieniem i otuchą do
arcybiskupa Floriana Stabilew-
skiego. Kocha, jak cały naród
polski, Matkę Najświętszą i
dlatego posyła jako dar osobi-
sty szczerzłote i kosztowne kor-
ony dla cudownego obrazu Ja-
snogórskiego. Znamy te korony
i zawsze przypominać one będą
na Jasnej Górze świętą postać
Piusa X. Zakłada w Rzymie
Polski Instytut. Kościelny dla
dalszego kształcenia księży pol-
skich. Zakład ten istnieje do
dziś i chlubnie spełnia swe za-
danie, a kielich podarowany
przez świętego Opiekuna
przechowuje ze czcią jak reli-
wię. Osobiście święci na stolice
biskupią w Krakowie ks. Adama
Sapiehę, późniejszego metropol-
itę i kardynała. To wszystko
świadczy, jak silnymi węzłami
związany był z naszym naro-
dem.”

„Przypomnienie tej wielkiej
postaci — mówił biskup Król —
niech będzie pokrzepieniem dla
duszy i serc waszych i jednocze-
śnie zachętą do wierności Stoli-
cy Piotrowej, która jedynie mo-
że zapewnić nam prawdę Chry-
stusową mimo oszczerczych i
niecznych napaści jej wrogów,
którzy przecież są jednocześnie
wrogami Imienia Bożego.”

NIEZWYKŁA SPOSOBNOSC
DLA DUSZPASTERZY
I KATOLICKICH ORGANI-
ZACJI SPOŁECZNYCH
TRZY SERIE
RAZEM 150 ROZMAITYCH
ilustrowanych pogadarek.

Każda pogadanka zawiera 8
stron małego formatu. Te-
maty: ewangeliczne, dogma-
tyczne, liturgiczne, moralne,
katolicko-społeczne i obyczaj-
kowe, w opracowaniu Katoli-
ckiej Akcji Apostolskiej w
Stanach Zjednoczonych. Wy-
dawnictwo z r. 1930.

I. Seria: Nry 1 — 50.
II. Seria: Nry od 51 — 100.
III. Seria: Nry od 101 — 150.

Sprzedaj tylko seriami
po 50 rozmaitych pogadarek.
Cena każdej serii 2 szyl.
+ 6 d za przesyłkę pocztową.

Zamówienia:

Veritas Foundation P. C.
12, Praed Mews, London, W.2.

WAKACJE ★ ★
★ ★ W IRLANDII

W polskim domu akademickim
w Cork'u można spędzić
tanie i mile
wakacje w okresie letnim.

Ulgi dla studentów.

★

Zgłoszenia i zapytania
należy przesyłać do
The Warden, St. John's Hall,
9, Dyke Parade,
Cork, Ireland.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 4 lipca 1954 r.

Mądrość ojca Browna

Jednym z najpopularniejszych pisarzy angielskich między dwoma wojnami był niewątpliwie Gilbert Keith Chesterton. Po sycy czytelnicy jakby odwdzięczali się za szczerą przyjaźń, jaką ten Anglik okazywał Polsce. Była to przyjaźń oparta na szlachetności uczuć. Oto bowiem Chesterton, jak sam twierdzi, zauważył, że u każdego spotkanego człowieka, który lubił podłość, brutalność, płaszcz się przed siłą, a pogardzał słabymi, zawsze wykrywał nienawiść do Polski. Ciekawe to spostrzeżenie!

Urodzony jako członek Kościoła angikańskiego, otoczony środowiskiem protestanckim, Chesterton na wiele już lat przed przejściem na łono Kościoła powszechnego wypowiadał poglądy katolickie. Walczył o prawdę, o postawienie człowieka we właściwej pozycji wobec Boga. Wykazywał niecoś modnych teoretyków, pseudo-naukowych badań nad religiami Wschodu, teozofii, humanitaryzmu i wszelkich współczesnych manowców bezmyślności ludzkiej. Leniwa, przyzwyczajona do splotających formułek mentalność swego świata przynaglała do myślenia, prowokowała do niepokoju, chlostała efektownymi, a głęboko filozoficznymi paradoksami. Znakomity pisarz, a przecież jednocześnie oryginalny i poważny myśliciel, tyle że nie operujący metodami przyjętymi za naukowe.

Walczył, jak rycerz średniowieczny, z ogniem w sercu, z poświęceniem, a przecież bez fanatyzmu. Był zawsze obrońcą słabych, pokrzywdzonych, małych. Jego „Napoleon z Notting Hill” — to przecież patriota ojczyzny malej, zagrożonej przez wielkich. Lubił tajemniczość i piękno tworzone wyobraźnią. Ileż wywołał zaciekawienia swoim tytułem „Człowiek, który był czwartkiem”. Większość jego dzieł, czy to w formie powieści, jak „Latająca gospoda”, czy „Krzyż i kula”, czy wyzywająco brzmiący „Heretycy”, czy filozoficznie „Ortodoksja”, służyły walce o religijny światopogląd przeciw modnemu indyferentyzmowi, bądź pesymistycznemu agnostycyzmowi.

Ale chyba jednym z najbardziej znanych dzieł Chestertona są jego opowieści o przygodach księdza Browna. Cóż za ciekawe przygody miał ten skromny wędziński proboszcz o okrągłej twarzy, oczach krótkowidza, wyglądzie prowincjonalnego prostaczka między światowcami. W formie tak popularnych tutaj nowel detektywistycznych Chesterton włożył w usta księdza Browna głęboką mądrość, która płynęła nie z prostactwa, lecz z prostoty jego myślenia. „Father Brown” idący obecnie na ekranach filmowych, a będący dość luźną przeróbką Chestertona, daje, choć w przybliżeniu, smak, jaki znajduje myślący czytelnik w dziełach tego wielkiego pisarza. Jest to humor najlepszej klasy, humor filozoficzny.

Książki O'Connor, przyjaciela pisarza, na którym Chesterton wzorował głęboką mądrość życiową swej powieściowej postaci, zmarł dopiero niedawno.

P. J.

Wyklęła się obecnie jak piskiel, sekta polityczna, a raczej dyplomatyczna, która o naradzie genewskiej piszczy zawzięcie, choć widać, że bez przekonania:

— Dzieweczka nie umarła, jeno śpi.

Nie zmieni to rzeczywistości. W ciągu osmiu tygodni, od 26 kwietnia do 19 czerwca br., narada w Genewie w sprawach dalekowschodnich nie uzyskała żadnych wyników ani w sprawie Korei ani w sprawie Indochin. A od 20 czerwca br. kierownicy delegacji, p. Eden, p. Bedell Smith, p. Czu-En-lai, porozumiewali się, a raczej porozumiewali się, każdy do siebie. Doraźna komisja wojskowa ma przygotować do 10 lipca br. warunki zawieszenia broni w Indochinach, wszyscy wiedzą, że jedni będą chcieli tak a drudzy inaczej i nie porozumieją się, ale jest pozor, że coś się robi. Rzeczywistość osłania się już nie pozorami, lecz nikłymi pozorami.

Nieźlą ocenę stanu rzeczy w Genewie dał, mimochodem i bodaj mimo woli, p. Eden w przemówieniu w Izbie Gmin 23 czerwca br. Zdając sprawę z narad genewskich, a na wyłotem wraz z p. Churchillem do Waszyngtonu, poszukiwał bardzo widocznie słodkawykh słówek dla kierowników strony komunistycznej. O Mołotowie powiedział:

„Chciałbym osobiście wyrazić uznanie p. Mołotowowi za jego pomoc w załatwieniu spraw proceduralnych, bo gdybyśmy nie byli z sobą w najściślejszej styczności, narada po prostu w ogóle by nie była czynna (simply could not have functioned at all).

Więc wyników nie było żadnych i p. Eden żadnych wymieniać nie zdołał, ale narada... trwała.

WODA NA ICH MŁYN

Uprzejmość p. Mołotowa w pozorowaniu, że narada trwa, to-

czy się, coś robi, była uprzejmością wobec siebie samego, bo to Moskwa chciała tej narady i wiedziała czego chce.

Wody lanc dużo w Genewie, ale na młyn Moskwy.

Wniosek zwołania osobnej narady w sprawie Dalekiego Wschodu zgłosił w czasie narady w Berlinie Dulles - Eden - Bidault - Mołotow w sprawie Niemiec właściwie p. Mołotow, gdy nie powiedziało mu się uzyskać zaproszenia Chin komunistycznych do Berlina i rozszerzenia tam zakresu narad na całość spraw światowych.

Jawnym celem Moskwy było:

1. wprowadzenie Chin komunistycznych w narady międzynarodowe, co było niemożliwe dla spraw Niemiec, a możliwe i poniekąd konieczne dla spraw Dalekiego Wschodu;

2. wzniecenie rozbieżności między państwami zachodnimi, co się nie powiodło w sprawie Niemiec, gdyż tu Zachód był zgodny przeciw Rosji, a ku czemu dogodne pole dawały sprawy Dalekiego Wschodu, gdzie różnice stanowisk są duże, bo Stany Zjednoczone Ameryki nie uznają Chin komunistycznych, Wielka Brytania uznaje, a Francja chciałaby się pozbyć zatargu z Indochinami, gdyż w Europie ma na karku sprawę Niemiec.

Więc to, za co p. Eden chwali p. Mołotowa, dbałego o... trwałe narady... bez króku naprzód w wynikach, było właśnie wykonywaniem zamiarzenia Moskwy przeciw Zachodowi. I ta gra się powiodła. Francję doprowadzono do tego, że niewiele już oczekuje od sprzymierzeńców zachodnich, gdy Wielka Brytania stale powstrzymuje wszelkie przedsięwzięcia obronne Stanów Zjednoczonych Ameryki na Dalekim Wschodzie, lecz raczej ogląda się na jakieś bezpośrednie porozumienie się z Moskwą i Chinami. Między Londynem a Waszyngtonem tarcia tak się po-

głębiły, że podróż p. Churchilla i Edena do prezydenta Eisenhowera i p. Dullesa stała się nagłą potrzebą.

N. A. T. O. CZY LOCARNO

Sprawa Dalekiego Wschodu nie była jedyną — (bo załatwień z Niemcami i losów Europejskiej Wspólnoty Obronnej odwiekać nie można, po daremnej próbie w Berlinie w styczniu-lutym br. dojdzie do porozumienia z Moskwą) — ale była w tej chwili główną w naradach w Waszyngtonie.

Stany Zjednoczone Ameryki pragnęły dla odporu i wzmocnienia bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie już przed Genewą powołać do życia, na wzór Zespołu Układu Północno-Atlantyckiego (NATO) zespół Układu Południowego Pacyfiku, z udziałem wszystkich zagrożonych tam przez komunizm.

Wielka Brytania wysuwa tzw. Locarno, tj. układ z udziałem strony przeciwnej. W maju 1953 p. Churchill, dopatrując się pokojowości Malenkowa po Stalinie, wysuwał takie Locarno dla Europy. Teraz zjawilo się Locarno w mowie p. Edena przed udaniami się do Waszyngtonu, jako załatwienie dla Dalekiego Wschodu.

Rosji w to graj. Już między Berlinem a Genewą zgłosiła gotowość wstąpienia do Układu Północno-Atlantyckiego, by ubezwładnić jego siłę odporną, więc Zachód to odrzucił. Teraz przeciw amerykańskiemu dążeniu do Układu Południowo - Pacyfistycznego, jako odpornego wobec naporu komunistycznego, brytyjski pomysł Locarna na Dalekim Wschodzie z udziałem Rosji i Chin, był gratką jak ulał, dla Moskwy.

Ale Genewa, wykazawszy napór komunistyczny dała poparcie stanowisku Stanów Zjednoczonych Ameryki a nie Wielkiej Brytanii.

St. St.

— Wspólny komunikat z narad prem. Churchilla i min. Edena z prez. Eisenhowerem i min. Dullesem w Waszyngtonie ustala, że bez względu na przebieg rokowań o pokój w Indochinach, trzeba naprzód posuwać plan obrony w południowo-wschodniej Azji. Na ogół Amerykanie nie podzielają poglądu prem. Churchilla, że należy tam grać na zwłokę, bo ta wychodzi na korzyść komunistom. Bardzo wyraźnie ostrzeżono Francję, iż nie można zwlekać z dalszym wprowadzeniem w życie układów o europejskiej wspólnocie obronnej i ustalono zasady wymiany doświadczeń w zakresie broni atomowej.

Prez. Churchill i min. Eden odwiedzili następnie Kanadę a potem rozpoczęli podróż powrotną morzem do Wielkiej Brytanii.

— 6 państw, które podpisały traktat o europejskiej wspólnocie obronnej, wywiera nacisk na Francję, wskazując, że odmowa podpisania układu narazi ją na wielkie niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, które będą się zbroili poza Wspólnotą Europejską.

— Czu-En-lai, min. spraw zagranicznych Chin odwiedził Indie i Burmę, aby w obu tych państwach zapewnić sobie poparcie dla swych „pokojowych” planów w Azji.

— Sytuacja w Gwatemali ciągle jest niejasna. Prokomunistyczny prezydent Arbenz zrezygnował na rzecz wodza naczelnego płk. Diaza. Powstańcy maszerują na stolicę i grożą jej bombardowaniem. Podobno grupa płk. Diaza chce uzyskać poparcie USA za cenę usunięcia wpływów komunistycznych z rządu Gwatemali.

— Całkowite zaćmienie słońca było obserwowane w szeregu krajów w ub. środę, w dniu 30 czerwca br.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

GEN. SOSNKOWSKI: „PRAWO JEST PO TO, BY BYT NARODU ZOSTAŁ OBRONIONY”

Z wielkim napięciem oczekiwano przemówienia gen. Sosnkowskiego, w dniu 19 ub. m.w. Montrealu na wiecu zwołanym przez Kongres Polonii Kanadyjskiej. Gen. Sosnkowski zastrzegł się na wstępie, że nie będzie mógł podać żadnych sposobów wyjścia z sytuacji, gdyż musi się porozumieć z przedstawicielstwem stronnictw politycznych i organizacji społecznych, ale wyraził nadzieję, że Komisja Porozumiewawcza zdoła znaleźć rozwiązanie przy jednolitym poparciu ogółu, a przede wszystkim z pomocą Boską, której tak bardzo potrzebuje nasz ciężko doświadczony naród. Gen. Sosnkowski rozprawił się bardzo obszernie ze wszystkimi zarzutami, które wysunięto przeciw niemu i przeciw przeprowadzonemu przez niego sposobowi uzgodnienia poglądów, wiódących do zjednoczenia.

Gen. Sosnkowski ujął w trzy zasadnicze punkty swoje poglądy na obecne położenie: 1. konstytucji nie można stosować samowolnie, aby się wykręcać od woli i opinii społeczeństwa; 2. prez. Zaleski nie dotrzymał swego uroczystego oświadczenia z 16 maja 1953 i postępując wbrew własnej interpretacji konstytucji dopuścił się jej naruszenia;

3. bardzo ważne jest powzięcie zgodnego z duchem konstytucji postanowienia, które by przewidywało, iż ludzie na najwyższych urządach, członkowie Rady Jedności Narodowej oraz funkcjonariusze państwowi urocząście zobowiązują się, iż „nie należą i podczas pełnienia swych czynności należeć nie będą do żadnych międzynarodowych tajnych lub półtajnych związków.”

Gen. Sosnkowski zastrzegł się przeciw temu gatunkowi legalizmu, który z najwyższej funkcji państwowej czyni martwy symbol, czy zbytek muzealny, nie oparty o jawną wolę tej części narodu, która może swobodnie przemawiać w imieniu własnym i bronić przyszłości uciemnionego Kraju. Konflikt między głową państwa a społeczeństwem jest ciosem wymierzonym w legalizm, gdyż „prawo jest po to, by ojczyzna nie zginęła i byt narodu został obroniony”.

Nakoniec generał wzywał do spokoju i rozważli, aby uratować zjednoczenie, legalizm i Skarb Narodowy, nie wykraczając poza ramy praworządności. Społeczeństwo winno się kierować wskazówkami Komisji Porozumiewawczej, która zapowiedziała zwołanie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej.

Rząd obecny (p. Mackiewicz — przyp. red.) nie posiada ani zaufania opinii ani praktycznych możliwości zrealizowania zjednoczenia, nie ma on ani poparcia zjednoczonych stronnictw ani posłuchu u społeczeństwa.

„Tych warunków — stwierdził gen. Sosnkowski — nie posiada dzisiaj August Zaleski, a więc powinien wyciągnąć stąd wszelkie wnioski, tym bardziej, że postępowanie jego naraza państwowość naszą na obczyźnie na zniszczenie. Osoba moja może być najspokojniej pominięta: jest to sprawa błaża w stosunku do wagi zagadnień, jakie mamy dzisiaj przed sobą. Nie

chcę być źle zrozumiany — zakończył gen. Sosnkowski — i dlatego powtarzam: w granicach ładu prawnego i ładu politycznego jestem do dyspozycji społeczeństwa i jego przedstawicielstwa, dopóki darzą one mnie swym zaufaniem.”

Komisja Porozumiewawcza stronnictw politycznych, które podpisały porozumienie, postanowiła zwołać Tymczasową Radę Jedności Narodowej na dzień 16 lipca br. W tym celu porozumiała się już z organizacjami społecznymi, które mają delegować do Rady swych reprezentantów.

W ostatnich dniach koła polityczne spodziewały się przyjazdu gen. Sosnkowskiego do Londynu, ale, jak się dowiadujemy, nie ma on narazie zamiaru opuszczenia Kanady.

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA
NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO I SPRAWNIE DO POLSKI I ZA „LINIE CURZONA”
ORUBIE — MATERIAŁY WELNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY —
CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIORA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientom. Clo, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

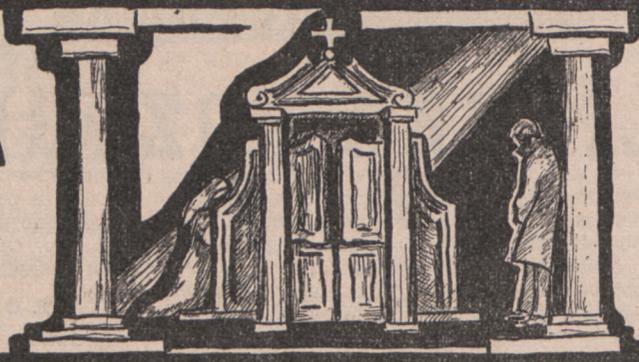
ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

65, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSINGTON 0760.

TAJEMNICA

POWIEŚĆ



SPOWIEDZI

JÓZEF SZPILMAN

37) ny. Tak i ja zrobię, bo wiem to z pewnością, że dobry nasz wuj tego zrobić nie mógł.

To dzieci uspokoiło. Julka nakryła prędko do stołu i postawiła zupę, a odmówiwszy modlitwę pocieszone dzieci zabrały się do jedzenia.

Gdy potem Julka wydobyla z kredensu kielbasę, Karol byłby już zupełnie odzyskał humor, gdyby nie nieobecność matki i babki. Cóż, kiedy siostrzyczka krajała mu plasterki kielbasy zbyt cienkie dowodząc, że tak lepiej smakuje, a on tymczasem innego był zdania i dowodził:

— Kraj tak cienko dla siebie, jeśli chcesz, ja wolę bardzo grube kawałki.

O mało nie przyszło już między nimi do sprzeczki, co było zresztą na porządku dziennym, ale Julka zmieniła przedmiot rozmowy, a to, co opowiadała chłopcu, zrobiło nań takie wrażenie, że ze strachu ledwie się nie udławił.

Siostra powtórzyła mu bowiem, co słyszała od komisarza policji i od ludzi na ulicy, że prawdopodobnie dzieci wezmą do przytułku. Karol upuścił widelec i zawołał:

— Co? My do przytułku? Nigdy w świecie!

— A jeśli nas wezmą gwałtem, tak, jak dzieci szewca, gdy im matka umarła? — mówiła dziewczynka.

— To ucieknę. Pójdę do Marsylii, zostanę chłopcem okrętowym na jakim trójmasztowym okręcie, a jak przypłyniemy do jakiej wyspy, gdzie są misjonarze i dzicy ludzie, to wysiądę i zostanę misjonarzem.

— Na to jesteś jeszcze za mały! Ale gdyby cię nawet i przyjęli na jaki okręt to co się stanie ze mną?

— Ty możesz zostać zakonnica — rzekł stanowczo Karolek.

Po krótkiej pauzie, w czasie której zdążył zjeść resztę kielbasy, dodał:

— Słuchaj, Julko, czy nie byłoby lepiej, żebyśmy zaraz uciekli, nie czekając, aż nas zabiorą gwałtem do przytułku?

Julka jednak była zdania, aby wpiერw zaciekać, czy matka nie wróci. Wtem Karolek wpadł na nowy pomysł, aby iść do przyjaciela, piekarza Le Noir i opowiedzieć swoje strapienie.

— Pójdę do niego zaraz po obiedzie i zobaczysz, że mi da na podróż pieniędzy. Jak powiedział, tak i uczynił. Zaledwie

dzieci odmówiły poobiednią modlitwę, Karolek schwycił czapeczkę i pobiegł do piekarza. Zastał go w wygodnym, trzcinowym fotelu, palącego cygaro, a jego żona, sympatyczna, niska kobiecina, siedziała na kanapie i piła kawę. Naturalnie rozmawiali o wypadku tego dnia, zabójstwie w Sainte Victoire i uwięzieniu proboszcza, i oboje zgadzali się na to, że proboszcz jest niewinny. Spierali się tylko o jedno. Mąż twierdził, że policja podejrzuwając i biorąc do więzienia proboszcza, działała w dobrej wierze; żona twierdziła, że to pewnie tylko manewr wyborczy przeciw klerykałom, uważała bowiem swych politycznych przeciwników za zdolnych do takiego niecznego postępu. Ucieszyli się więc, że dowiedzą się czegoś nowego od sympatycznego chłopca, którego oboje bardzo lubili. Karol opowiedział im w naiwny sposób o wuju, który z pewnością jest niewinny, o matce i babce, które im także zabrano, gdyż niedobrzy ludzie opowiadają, jakoby babcia miała wczoraj przynieść w torbie wuja wiele pieniędzy.

Pan Le Noir nie słyszał dotąd o uwięzieniu obu kobiet i kazał sobie wszystko opowiedzieć ze szczegółami. Kręcił głową z zastanowieniem i prawie zaczynał wątpić, czy niewinność proboszcza jest rzeczą tak pewną, ponieważ Karol opowiadał mu również, że babcia przyniosła „wiele pieniędzy“. Jednakże piekarz bał się wyjawiać swoje wątpliwości, gdyż jego małżonka na wieść o uwięzieniu kobiet, które znała z pobożności i uczciwości, zapaliła się takim gniewem przeciwko policji, że z pewnością byłaby mu to wzięta za zło.

Gdy więc Karolek ze łzami opowiadał o swej obawie, żeby jego i siostry nie wzięto do przytułku, zawołała natychmiast:

— Nic z tego! By zepsuł ich i pozbawił religii niewierzący dyrektor przytułku? Z tego nic nie będzie! Mężu, zabierzemy do siebie oboje dzieci i ja będę im zastępowała matkę tak długo, dopóki ta nic nie warta nasza policja, która nicponiom pozwala chodzić bezkarnie, a więzi uczciwych ludzi, trzymać będzie w więzieniu ich matkę. Ubierz się zaraz i pójdz do magistratu powiedzić burmistrzowi, że zabieramy dzieci. Bóg nie dał nam własnych, choć obdarzył nas dobrobytem, więc przynajmniej przeszkodzimy temu, żeby te maleństwa marniały w przytułku. Czy nie myślisz tak samo, Andrzej?

Istotnie, poczciwemu panu Le Noir ta sama myśl przyszła do głowy, przynajmniej co do Karola, a ponieważ jego szanowna małżonka uczyniła mu jeszcze ten zaszczyt, że i jego o zdanie zapytała, odrzekł więc chętnie:

— Tak, o ile — dodał — i dzieci na to się zgodzą.

Karol był dość rozsądny, więc zamiast awanturycznej ucieczki wolał przyjąć zaprosiny państwa Le Noir. Wypiwszy z apetytem filiżankę kawy i zjadłszy bułeczkę, oraz schowawszy drugą, za pozwoleniem pani Le Noir, do kieszeni dla Julki, udał się do domu, aby przyprowadzić siostrzyczkę. Wreszcie i pan Le Noir podniósł się z wygodnego fotelu, wziął surdut i cylinder i udał się do burmistrza. Ten był bardzo zadowolony, że gmina pozbędzie się ciężaru, uważał jednak za swój obowiązek uprzedzić piekarza, że podejrzenie ciąży nie tylko na proboszczu, którego wina jest prawie dowiedziona, ale i na jego matce i siostrze, jako współniczkach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Rudy Janek i Gruby Paweł wołali, gdy wracałem ze szkoły, że nasz wuj z Sainte Victoire zamordował jakąś kobietę i krzyczeli: Siostrzeniec mordercy! Siostrzeniec mordercy! A wszyscy ludzie oglądali się za mną. Ale przecież to wszystko jest kłamstwem, wszak prawda, Julko? Jakże by mógł wuj coś podobnego uczynić?

— Naturalnie, że to jest kłamstwem — potwierdziła siostra.

— Naturalnie! Powiedziałem to też Rudemu Jankowi i nazwałem go kłamcą. Na to on uderzył mnie w twarz, a ja schwyciłem go za te rude włosy i byłbym z pewnością powalił na ziemię, ale Paweł przyszedł mu z pomocą. Wtedy oderwał mi ten guzik. Bądź tak dobra i przysyż mi inny, matka ma jeszcze takie dwa w swoim stoliku. Już ja bym zapłacił za to temu grubemu kłamcy, temu zdrajcy, żeby to nie był grzech! Jeszcze przed lekcjami jadł prele z tych, co nam wuj dał w niedzielę!

— Ach, ten dobry, kochany wujaszek! — zawołała Julka płacząc na nowo. — Widzisz skuli mu ręce kajdankami, sutannę miał zaboconą i siedział na wiązce słomy koło żandarma, błąd jak śmierć, a ludzie mówili, że na pewno skazają go na śmierć.

— Nie wierzę w to, nie płacz tak, Julka. Czytałem raz śliczną powiastkę o poczciwym młynarzu, Marcinie. I on był wzięty do więzienia, podejrzany o jakieś zabójstwo i chociaż tego nie zrobił, miał już być powieszony, ale niewinność jego wyszła na jaw, dzięki temu, że dzieci młynarza odbyły pielgrzymkę do Sainte Baume i tam modliły się bardzo pobożnie na jego intencję. Wypuszczony został z więzienia z wielkimi honorami, a sędzia, który go niewinnie skazał, obdarzył go sowicie. Widzisz, tak będzie i z wujem; wyjaśni się jego niewinność i z wielką czcią odwieżą go znów do Sainte Victoire. Wtedy niechby się Rudy Janek ośmielił wołać na mnie: siostrzeniec mordercy!

— A w jaki sposób wydało się, że młynarz jest niewinny? — pytała Julka.

— Żebym to ja wiedział! Ale, przypomnia mi się! Ktoś poszedł do sędziego i przysiągł, że młynarz jest z pewnością niewin-

na podstawie losowania Wanda Kaszuba lat 13, 59, Haydock Street, Bolton, Lancs.

Następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: A. Augustyniak lat 9, S. Bytnar — 10, Janusz Bach — 9, Jan Czerski — 12, Krzysztof Dziuba — 11, Basia Kwaśnik — 7, Andrzej Potocki — 6, Tomasz Politowicz — 6, Basia Szwedzińska — 8, Basia Suder — 7, Ryś Wallner — 7, Danusia Winnik — 8, Zygmunt Winnik — 7, Urszulka Zegłońska — 9, Jerzy Zeromski — 11.



NUMER 25

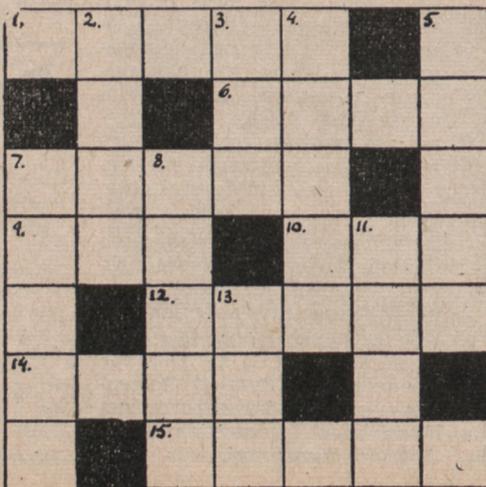
POZIOMO: 1. Głowy się na nich kręca, 6. Od tej świętej są zimne wieczory i poranki, 7. Duży kawałk ziemi, 9. Niestety nie tylko 11 w pion w nim jest, 10. Pytajnik, 12. Nie lubisz go brać do ręki, 14. Prostopadła linia lub ciężarek zawieszony na nitce, 15. Część dworca kolejowego.

PIONOWO: 2. Ten znak w arytmetyce nie ma żadnej wartości, 3. Święty który chrzczył Pana Jezusa, 4. Mówi się, że w Polsce wojsko jest takie (wspak), 5. Kupił oś na jarmarku (w piosence), 7. Popularna choroba, 8. Gotująca się woda, 11. Teraz nadchodzi, 13. Nie pokazując palcem tak mówisz o dziewczynkach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22.

POZIOMO: Oberek, re, zator, moi, oko, proca, twaróg.

PIONOWO: Edzio, krok, Eros, omal, topór, ocet. Nagrodę w postaci kuponu wartości 10/- na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“ otrzymuje



RZECZY CIEKAWY

O KONIU POLSKIM TARPANIE RÓWNIEŻ MIERZYNKIEM ZWANYM

DAWNYMI CZASY ludzie mieli inny niż dziś humor, bo też i warunki życia były od dzisiejszych całkiem odmienne. Jeszcze przed pierwszą wojną światową pojawiał się we Lwowie „Przegląd Powszechny“, którego redaktorem był sławny w dawnej Galicji pan Powidaj. Do stałych czytelników „Przeglądu“ zaliczał się również znakomity pisarz i historyk Walery Łoziński. Pewnego razu wywiązała się między tymi panami następująca korespondencja:

Panie Powidaj!
Przegląd mi daj!
Przeglądu nie mam od maja.
Sługa Pana Powidaja.

Na to nadeszła odpowiedź:

Panie Łoziński!
Przegląd kosztuje reński,*)
Przyślij pan reńskiego,
Sługa pana Łozińskiego.

Ale i obecnie i to w „naszym“ Londynie, wydarzyła się podobna historia. Oto pewien muzyk, nie mogąc się doczekać odpowiedzi na swój list, wystosowany do Ref-Rena (Konarskiego), dyrektora kabaretu „Piekielko“, wypisał początkowo takty dawnego przeboju tanecznego i pod jego melodią umieścił następujący „list“:

Panie Refren ach, panie Refren ach!

Może Pan śpi?
Bo ja czekam — pst!
Na Szan-Pana list
Od tyłu dni!

Z najgłębszym uszanowaniem
X. Y.

Jak dotąd, muzyk ów wciąż jeszcze czeka na odpowiedź.

*) Jeden reński czyli gulden była to moneta równa późniejszemu 2 koronom austriackim.

Koń Polakowi miłym stworzeniem, a ułan najmilszym człowiekiem. Tak było, jest jeszcze, ale czy będzie? Grzmiący motor i terkoczący stalowy wóz na zawsze wyparły kawalerię, która jest bezbronna wobec niesłychanych osiągnięć techniki. Nie mniej sentyment dla konia i kawalerii, broni najbardziej odpowiadającej charakterowi i u-sposobieniu Polaka, zawsze pozostanie u nas żywym i szczerym.

Odpowiednikiem jazdy w dzisiejszych zmotoryzowanych czasach są: lotnictwo i wojska pancerne, bo w nich dawna fantazja ułańska i rycerski duch kawalerii znajdują swe ujście. Stąd też owe brawurowe loty Polaków i graniczące z szaleństwem zagony czołgów.

Jazda konna natomiast stała się już wyłącznie sportową rozrywką, często przynoszącą korzyści materialne, a koń, stworzenie szlachetne i piękne, niewątpliwie pozostanie ulubionym tematem tylko polskich malarzy i pisarzy.

Białe łabędź, powoli płynąc, zaledwie znaczący swym śladem zwierciadło wody. Piękny, dostojny, o nieuchwytnym wdzięku jest pięknym zjawiskiem dla oczu. Na łabędzia można zawsze patrzeć.

Królewskie ptaki, piękne ptaki, pielęgnowane dla swego piękna. Zdaje mi się, że gdyby nadszedł czas, iż koń straciłby zupełnie swe zastosowanie praktyczne, to powinien być hodowany nie tylko dla sportu, ale również dla samej przyjemności patrzenia na niego.

Polskie hodowle koni słynne były na cały świat. Nic w tym dziwnego. Tradycje hodowania i pielęgnowania koni zachowywane były w Rzeczypospolitej od wieków i przechodziły z pokolenia na pokolenie. Wychowywa-



Na prawo: Tarpan nie jest urodziwy, ale pracowity, wytrzymały i odporny na przeciwności życiowe.

U góry: W stadzie złożonym z wykupionych koni powoli zaczął się budzić pierwotny instynkt. Pierwszym jego objawem była ucieczka przed zbliżającym się człowiekiem.



ly się nie tylko zastępy wspaniałych jeźdźców, ale również świetnych hodowców. W majątku Wygoda, w pobliżu Janowa Podlaskiego, istniała Państwowa Stadnina Koni, znana wśród hodowców pod nazwą „Mekki Koińskiej“.

Stajnie hodowlane w Janowie Podlaskim założone zostały w 1917 roku przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego i należały do najstarszych w Polsce. Hodowano tu przepiękne konie, których sława sięgała daleko poza oceany. Nie brak było cennych okazów różnych ras, pielęgnowanych nie tylko z całą troskliwością, ale wprost z miłością, bo jak mówią znawcy tylko „sercem“ hodowane konie posiadają pełną wartość. Nie mniejszą sławą cieszyła się stadnina w Kętrzynie. Konie tam hodowane również należały do najszlachetniejszej końskiej elity i stąd też zwane „elitarnymi“.

W czasie wojny stadniny porzuciły olbrzymie straty, bo konie, które nie zginęły od bomb i kul z karabinów maszynowych, wywieziono wraz z polskim personelem do Niemiec. Po klęsce Hitlera, po przeżyciu niezliczonych przygód, dziesiątkowane stado koni powróciło do Polski wraz z dawnymi masztalerzami i stajennymi. Uratowały się te konie dzięki temu, że wielu polskich kawalerzystów zainteresowało się nimi i je zabezpieczyło.

Poza koniami szlachetnymi: arabami i angloarabami, o stalowych pęcicach, niestrudzonych płucach i sercu jak dzwon, ale niezwykle delikatnymi, bo wrażliwymi na zmiany atmosferyczne i wymagającymi ciągłej opieki, wyhodowano u nas typ polskiego konia roboczego, przystosowanego do miejscowych warunków, uodpornionego na choroby, który od imienia swego hodowcy nazywa się „kobczyk“.

Historycznym koniem polskim jest tarpan, również mierzynkiem zwany. W zaraniu naszej państwowości, żyjące bez troski w dzikim stanie tarpany stadami przebiegały tereny ówczesnej Polski. Jedynie wilki od czasu do czasu dawały im się we znaki. Przypuszczalnie w XII wieku tarpan stracił wolność i rozpoczął służbę u człowieka, oddając mu niezmiernie usługi za zaspokojenie jego bardzo skromnych wymagań życiowych.

Nie grzeszyły tarpany końską urodą: małe, garbatonose, myszate ze zmierzwiłą sierścią i z charakterystyczną pręgą błę-

nącą wzdłuż grzbietu. Były za to żelaznego zdrowia i niezwykle wytrzymałe na trudy. Z upływem lat zmieszały się z innymi rasami koni i częściowo wyrodziły się. Udało się przecież, na kilka lat przed wojną odnaleźć, głównie w powiatach błogorajskim i kraśnickim, robocze konie, które zachowały cechy właściwe tarpanom. Było to potomstwo historycznych tarpanów.

Po zbadaniu przez specjalistów, najbardziej typowe okazy polskich koników zostały wykupione od chłopów, a te, które posiadały najlepiej zachowane cechy swych praociów, puszczono na wolność, do olbrzymiego, 700 hektarów liczącego, ogrodzonego lasu. I tu rozpoczęły one nowe życie, ucząc się same zdobywać żywność jak niegdyś przed wiekami. Miejsce na ten

rezerwat małych, kosmatych koników, jedynych w Polsce i zdaje się w Europie, starannie wybrano na Mazurach, na porośniętym puszcza cyplu, wrzynającym się w malownicze jezioro Beldańskie. W ten sposób zostały stworzone warunki hodowli, która umiejętnie prowadzona miała na celu przywrócenie tego typu tarpana, jaki w zamierzchłych czasach żył dziko na naszych ziemiach. Od niego to następnie drogą planowych skrzyżowań miano uzyskać nową, odporną na choroby i wytrzymałą rasę konia. Wymagało to wielu lat żmudnej pracy i doświadczeń, które przerwała wojna. Według wiadomości nadeszłych z Kraju, tarpany przetrwały wojnę, a stado ich liczy obecnie 40 sztuk.

Aleksander Milker



KANADA

Cztery nowe znaczki emitowała Kanada w połowie maja. Wartości 5 c. — ostatni portret królowej Elżbiety II, 5 c. — bóbr, 4 c. — mors (wilk morski), ostatni wartości 15 c. przedstawia mewę w locie.

STANY ZJEDNOCZONE

Ostatni znaczek z serii pamiątkowej za rok 1953 oddano do obiegu w Stanach Zjednoczonych. Edycja poświęcona jest setnej rocznicy odkupienia od Meksyku przez James Gadsdena terytorium stanowiącego dziś część stanów Arizony i Nowego Meksyku.

Program pamiątkowy na rok bieżący rozpoczął się wydaniem znaczka dla uczczenia 20-lecia uniwersytetu Columbia.

MAROKO

Tegoroczna seria pod nazwą „Solidarność“ jest już do nabycia. Znaczki przedstawiają 4 miasta Maroka z latu ptaka; 10 fr. — Meknes, 40 fr. — Casablanca, 20 fr. — Rabat i 50 fr. — Fedala. Wszystkie znaczki przeznaczone są dla poczty lotniczej.

Równocześnie poczta marokańska wypuściła drugi znaczek, z którego dochód przeznaczony jest na budowę zapory wodnej w Bin-el-Ouldane. Znaczek war-

tości 15 fr. wykonany jest sepią, sama zaś rzeka kolorem błękitnym.

WĘGRY

Seria 6 znaczków poświęconych opiece nad dzieckiem wyszła przed kilku dniami na Węgrzech. Druk bardzo staranny. Trzy pierwsze znaczki przeznaczone są dla poczty zwyczajnej, pozostałe dla lotniczej. Wartości są następujące: 30 f. krwisto-czerwony, 40 f. jasno-brunatny, 60 f. fioletowy, 1 p. jasno-oliwkowy, 150 lilicowo-różowy, i 2 p. zielony.

BRAZYLIA

W 400-setną rocznicę założenia miasta Sao Paulo poczta brazylijska wypuściła trzy-znaczkową serię w wartościach: 1 cr. 20 liliowo-brunatna, 2 cr. różowoliliowy i 2 cr. 80 szaro-liliowy. Ten ostatni znaczek przedstawia podobiznę jezuitę ks. Jose de Anchieta (1533-1597), czczonego jako apostoła Brazylii.

LIBAN

Liban drukuje wielką serię normalnych znaczków oblegowych, z których dziesięć będzie przeznaczonych dla poczty ogólnej a dziesięć dla lotniczej. Znaczki będą miały trzy motywy: widok pałacu w Beit-Eddine, ruiny Baalbecku i kanału irygacyjnego w Itani.

BIBLIOTEKA POLSKA

KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO

„VERITAS“

12, Praed Mews, London, W.2.



Wkrótce ukaże się
nowy tom
BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

Jest to pełna
humoru powieść:

EVELYN WAUGH

SCOOP

Powieść satyryczna w przekładzie T. Skórzewskiej.

W anglosaskim żargonie dziennikarskim „Scoop“ oznacza zdobycie i opublikowanie sensacyjnej wiadomości przez jedno pismo, którego korespondent — dzięki szczęściu czy sprytowi — potrafił ją uzyskać wcześniej niż przedstawiciele prasy konkurencyjnej.

Pełna fantastycznych przygód pogon za taką sensacją jest osnową tej wesołej powieści najdowcipniejszego współczesnego pisarza angielskiego. „Scoop“ jest jednak czymś więcej niż tylko świetną powieścią humorystyczną; jest głęboką satyrą katolickiego pisarza na zmechanizowaną, zmaterializowaną, pozbawioną pionu i „zwarłowaną“ cywilizację współczesną, która odchodzi od chrześcijaństwa.

TERMIN NADEŚLANIA PRZEDPŁATY W KWOCIE

8/6+6d za przesyłkę upływa 31 lipca 1954

Po ukazaniu się książka kosztować będzie 15/-.
Prosimy nie zwlekać z zamówieniem. Czeki, przekazy pocztowe (P.O. i M.O.) na „VERITAS FOUNDATION“

ZYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

Finale mistrzostw siatkówki na r. 1954 odbędą się dnia 4 lipca br. na boiskach Polskiej Szkoły Średniej w Lilford (nr. Oundle, Northants.). Początek gier o godz. 14.

AZS (Londyn), Grove Park (Iver), Pogoń (Birmingham), Warta (Lubenhams) zdobyły mistrzostwo grup eliminacyjnych w mistrzostwach siatkówki. Lechia (Daglingworth), Polonia (Hanwell), Lechia (Leeds), Szkoła Polska (Lilford) zakwalifikowały się do dalszych rozgrywek. Do czterech pierwszych drużyn zostaną dołowane po jednej z drugiej grupy i po rozegraniu wstępnej rundy eliminacyjnej zwycięzcy będą grali „każdy z każdym” (3-setowe mecze (2:0, 2:1) o pierwsze do czwartego miejsce, a pokonani tym samym systemem o piąte do ósmego miejsce. Drużyny, które grały ze sobą w eliminacjach grupowych, nie będą grały ze sobą we wstępnej rundzie eliminacyjnej na rozgrywkach finałowych. Przy takim systemie rozgrywek, drużyny z północy Anglii będą miały możliwość zmierzenia się z południem, nawet gdy nie zakwalifikują się od pierwszej czwórki. Prócz tego, tak pomyślany system gier daje drużynom słabszym jeszcze jedną szansę awansu. Przy szczęśliwym losowaniu i zmiennej formie najsłabszych drużyn — mogą być niespodzianki.

AZS, dwukrotny mistrz, wyeliminowany z finałów w ub. roku, zebrał siły i będzie chciał udowodnić, że w ubiegłym roku brakło go w finałach przez „niedopatrzeń”. Grove Park w tym roku został zasilony rutynowanym Osmendą z Pogoni (Birmingham).

Pogoń, ostatni mistrz, ma młodą ambitną drużynę, doskonałą technicznie, ale psychicznie mało odporną — jednak tytułu mistrza będzie bronić zaciekle. Warta, wzmocniona Schmidtem, będzie chciała zająć lepsze miejsce aniżeli trzecie Polonia (Hanwell) Lilford, Lechia (Leeds), Lechia (Daglingworth) — to niezbadane jeszcze siły na ciężkim turnieju. Dla nich pierwsze mecze i losowanie — będą miały decydujące znaczenie i rozstrzygną, która z nich wejdzie do ekstraklasy naszej siatkówki. Dla czterech pierwszych (AZS, Pogoń, Grove Park, Warta) będzie to duża próba wytrzymałości nerwowej, chwilowa niedospozycja może łatwo pogrzebać ich szansę na finał główny.

Dyrekcja szkoły w Lilford przywiązuje duże znaczenie wychowawcze do sportu i chętnie użyła swoich świetnie przygotowanych boisk na mistrzostwa. O ile pogoda dopisze, będą to pierwsze finały siatkówki, rozegrane w idealnych warunkach.

Świerc finały piłkarskie o puchar gen. W. Andersa i o puchar pocieszenia odbędą się 10-11 lipca br. Termin 3-4 lipca jest przewidziany na rozegranie ew. zaległości. Przerwa dwutygodniowa pozwoli drużynom na zamówienie transportu a Związkowi da czas na rozplanowanie boisk.

Finale odbędą się w Cannock (Staffs) lub w Leicester. Termin finałów przewidziany jest na pierwszą połowę sierpnia.

CZY PRENUMERUJESZ
STALE KSIĄŻKI
„BIBLIOTEKI POLSKIEJ“?

KRONIKA LONDYŃSKA

W LONDYNIE POWSTAŁO TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ PISARZA

Nie ulega wątpliwości, że polski pisarz na obczyźnie przyjaciół potrzebuje. Pomóc oni mogą mu w dwojaki sposób: albo przez ułatwienie kontaktu z czytelnikami, albo przez kupowanie od niego książek i mniejszych utworów po godziwej cenie. Jak bardzo np. potrzeba polskiemu pisarzowi takiego czasopisma literackiego, w którym mógłby drukować szkice, tłumaczenia, esyże, poezje — wszystko za honorarium oczywiście. A honorarium za książki? Żeby napisać jedną książkę, czy powieść, czy tomik poezji, czy nowel — jakkolwiek książkę — pisarz potrzebuje mniej więcej rok czasu, a na przeżycie roku potrzebuje co najmniej £ 300. Jak to zrobić, żeby pisarzowi móc tyle zapłacić za maszynopis książki? — to jest podstawowy problem.

Organizacyjne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Pisarza, odbyło się 24 ub. m. w Instytucie im. Gen. Sikorskiego.

W każdym razie można powiedzieć, że życie TPP zaczęło się od kilku bardzo krewkich przemówień. Po otwarciu zebrania przez p. amb. E. Raczynskiego, przewodniczącego komitetu organizacyjnego, wielu z zebranych zabrało głos. Przemawiali pp.: Janusz Jasiński, T. Rybotycki, Wiesław Strzałkowski, J. Olechnowicz, Marian Hemar i in. Pisarze na ogół pesymistycznie zapatrywali się na przyszłość Twa Przyjaciół Pisarza. Hemar nie bez słuszności przypomniał fiasco Tow. Przyjaciół Teatru. Nie-pisarze kładli nacisk na organizacyjną całość T. P. P. W rezultacie dyskusja nie sprecyzowała, jakie powinny być zadania Towarzystwa. Wydaje się także, że nie dość mocno podkreślono, iż nagrody literackie całkiem nie rozwiązują problemów pisarza, i że pisarz jest w gorszym położeniu niż robotnik, urzędnik itd.

Na zebraniu nadeszły wyrazy swego poparcia osobistości, które przybyć nie mogły, a więc: ks. prałat Staniszewski, gen. Anders, prof. Kukiel, prof. Helczyński itd. P. Raczynski odczytał także list od Katolickiego Ośrodka Wydawniczego, podpisany przez p. T. Drwę-

kiego, który wyrażał aprobatę Ośrodka dla inicjatywy.

Na zakończenie dokonano wyborów władz Tow. Przyjaciół Pisarza, do których weszli m. i.:

pp.: Maria Leśniakowa (pre-

wodnicząca), Franciszka Kir-kienowa, Alina Wierzbiana, Józef Zywna, Edward Raczynski. Dokładniejsze dane personalne podamy w przyszłym tygodniu.



KOMISJA KERSTENA W LONDYNIE

Komisja Kongresu Stanów Zjednoczonych, pod przewodnictwem posła Kerstena badająca metody, jakimi Sowiety zagarnęły pod swe panowanie kraje Europy południowo-wschodniej, ukończyła przesłuchiwanie świadków polskich w Londynie. Podajemy zdjęcie z przesłuchań: zeznaje jeden z polskich marynarzy (z zasłoniętą na zdjęciu twarzą), zbiegłych ze statku reżymowego.

Fot. W. Bednarski — Londyn

PO ZJEJZDZIE ROLNIKÓW

Związek Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii rozpoczął 10 rok swej działalności walnym zjazdem, który odbył się w Londynie w dniu Zielonych Świąt. Podczas zjazdu podniesiono, że w roku sprawozdawczym ustabilizował się stan ilościowy zatrudnienia zarówno robotników jak i właścicieli ziemi. Oznacza to, że społeczeństwo polskie w W. Brytanii coraz lepiej przystosowuje się do warunków.

O celowości istnienia Związku niech świadczą tylko dwa fakty. Po pierwsze, należy do niego 95% polskich rolników oraz większość robotników rolnych. Po drugie działalność Związku nie ogranicza się do spraw zawodowych, członkowie bowiem brali np. udział w pracach Instytutu Badań Zagadnień Krajo-

Związek wydaje aż 4 czasopisma. Są to: miesięcznik „Wiadomości ZRP”, miesięcznik „Przewodnik Farmerski”, miesięcznik „Przewodnik Ogrodnicy” i „Biuletyn” Koła Hodowców Pieczarek. Bomplet „Biuletynu stanowi jedyny polski podręcznik hodowli pieczarek.

W zjeździe wzięło udział 92 delegatów kół z całej W. Brytanii. Obradom przewodniczył gen. inż. M. Januszajtis.

CŁO?

Co wysłać, by rodzina zapłaciła najmniejszą stawkę — poradzą

NASZE KATALOGI TOWAROWE zawierające przy każdym towarze odnośną stawkę celną.

STREPTOMYCINA 10 gr. (10 amp. po 1 gr.)	26/-
Użyteczność naszej streptomycyny do listopada 1957 r.)	
WITAMINA B/12 a 50 mgrs.	14/-
RIMIFON. 500 tabletek	£ 1.6.6
PENICYLINA Oleista, 3 milj. jedn.	10/-

(Uwaga: użyteczność do grudnia 1956 r.)

TAZAB Ltd.

22, Roland Gdns.,
London, S.W.7.

MALE CŁO

na materiały bawełniane na suknie letnie

KRETON wzorzysty 4 y.	£ 2.0.0
PEPELINA Sea Island Cotton	
Najwyższy gatunek, kupon 4 y.	£ 3.19.6

Wysyłka listem poleconym.

Cło tylko około 30 zł. za kupon. **Próbki na żądanie.**

HASKOBA LTD.

2, HOGARTH ROAD, LONDON, S.W.5.

POLACY W ANGIELSKIM FILMIE

August Mocny, elektor saski i król polski, w swym starym zamku Colditz więził hrabinę Cozel. Było to w pierwszej połowie XVIII w. i odtąd zamczyisko od czasu do czasu miało jakieś związki z historią Polski. W czasie drugiej wojny światowej zamek Colditz zamienili Niemcy w oflag dla aliantów, szczególnie tych, którzy już próbowali ucieczki albo zdradzali do niej chęci. Niemcy uważali, że z zamczyiska uciec nie można, bo rzeczywistość w czasie pierwszej wojny światowej nikt stamtąd uciec nie zdołał.

Ale Niemcy pomylili się. Alianccy oficerowie uciekali i z Colditz, co opisał R. P. Reid, który był w zamczyisku „oficerem ucieczkowym” w latach 1940-1942. Członkami „komitetu ucieczkowego” byli oficerowie wszystkich narodowości. Jak się

bowiem okazało w praktyce, międzyaliancka współpraca dawała najlepsze szanse powodzenia.

Obecnie angielski filmowiec, Ivan Foxwell, zamierza pokazać na srebrnym ekranie życie jeńców w czasie wojny, w filmie p.t. „The Colditz Story”, „Historia Colditz”. Wystąpi w nim m.in. John Mills, który stworzył niedawno wspaniałą kreację w „Hobson's Choice”, oraz Eric Portman i Bryan Forbes. Do odtworzenia ról polskich oficerów zaproszono kilku naszych popularnych aktorów. I tak w filmie tym wystąpią: Zbigniew Blichewicz, Guido Lorraine Borucki, Bogdan Doliński, Artur Butscher i Witold Sikorski — wszyscy w rolach oficerów. Natomiast w roli Niemca, Franza Josepha, wystąpi świetny komik Ludwik Lawiński.

Notatki

— Kolejne sluchowisko p. t. „Do dwudziestu razy sztuka” nagrano dla Radia Wolna Europa w Ognisku Polskim w srode, dnia 23 czerwca.

— Zabawa w noc świętojańska odbyła się w Ognisku w czwartek, dnia 24 czerwca.

— Walne zebranie Związku Ziemi Północno-Wschodnich R. P. odbyło się w domu Zjednoczenia Polek, w niedziele, dnia 27 czerwca.

— Festyn harcerski odbył się w Ealingu, w szkole im. św. Grzegorza, w niedziele, dnia 27 czerwca.

— Wystawę dzieł i ar. wdziel malarstwa europejskiego, będących w posiadaniu Brazylji (muzeum Sao Paulo), warto obejrzeć w Tate Gallery.

NOWY KOMITET WYKONAWCZY KOMISJI POMOCY DZIECIOM POLSKIM W NIEMCZECH

Wybrany na ogólnym zebraniu Komisji Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech Komitet Wykonawczy ukonstytuował się następująco:

Prezes — p. S. Lewicki, wiceprezesi — pp. J. Hausnerowa i dr St. Ożga, sekretarz — p. A. Treszka, skarbnik — dr Z. Piątkiewicz, przewod. Sekcji Pomocy Indywidualnej — p. N. Tworzydłowa, oraz członkowie Zarządu: pp. Zofia Arciszewska, J. Knothe i dyr. B. Podhorski.

Obecnie najpilniejszym zadaniem Komitetu Wykonawczego jest sprowadzenie do W. Brytanii 50 dzieci polskich z Niemiec. Akcją tę, a w szczególności zbiorke środków finansowych na koszty przejazdu dzieci prowadzi p. Z. Arciszewska.

Nowe władze Związku ukonstytuowały się następująco: zarząd główny: dr K. Krzczunowicz, R. Cywiński, A. Bolesławiczowa, inż. L. Woronowicz, J. Wilk, J. Żurawski, inż. J. Kazimierski, W. Komorowski. Rada: gen. inż. M. Januszajtis, A. Lubkowski, inż. W. Amberg, J. Gmerek, M. Kuczyński, M. Korewo, inż. J. Lityński, B. Łozowski, Z. Mycielska, H. Niedziałkowski, K. Walter, E. Wielkopolski, T. Zieliński, inż. W. Zieliński, S. Ziniczek. Komisja rewizyjna: S. Osika, K. Serafin, S. Wiśniowiecki, W. Różański i M. Woyno.



POLAK NA WYSTAWIE FILATELISTYCZNEJ

W Madrycie otwarto II Międzynarodową wystawę Filatelistyki sportowej w której bierze udział 72 kolekcjonerów. W grupie wystawców francuskich znalazł się Polak kpt. Kazimierz Nikolski, który wystawił bardzo ciekawą kolekcję znaczków polskich wydawanych z okazji rozmaitych zjazdów sportowych w Polsce przedwojennej.

WYSTAWA LAZARAŃSKIEGO W BARCELONIE

W salonach barcelońskiego Klubu Artystycznego otwarto ciekawą wystawę sztuków amerykańskiego Polaka Maurycego Lazarzańskiego. Lazarzański urodzony w Argentynie jest prof. jednej z szkół sztuk pięknych w Stanach. Wystawa gromadzi wiele kosmopolitycznych sztuków, zwłaszcza kolorowych. Prasa hiszpańska wyraża się o naszym rodaku bardzo pochlebnie.

JESLI CHCESZ PRZYJEMNIE SPĘDZIĆ NIEDZIELE

ziedzając przy tym położoną w pięknej okolicy pierwszą polską prywatną szkołę dla dziewcząt prowadzoną przez ss. Nazaretanki.

WYBIERZ SIĘ W DNIU 11 LIPCA DO PITSFORD

na

ZABAWĘ OGRODOWĄ I KIERMASZ

z wieloma urozmaieniami i lajkonikiem.

Dojazd łatwy: koleją do Northampton, a stamtąd autobusem (z Central Bus Station) do Pitsford. Ostatni autobus, którym przybędziesz na czas, odchodzi o godz. 1.30. Wieczorem powrót autobusem do Northampton na pociągi.



ZGŁOSZENIA DO SZKOŁY POLSKIEJ W PITSFORD

Szkoła ss. Nazaretanek w Pitsford przyjmować będzie zgłoszenia na rok szkolny 1954-55 jedynie do klasy II i III gimnazjalnej. Kandydatki winny przesłać świadectwa z ukoń-

czonej klasy I lub II-ej, oraz metrykę i świadectwo lekarskie do dnia 20 sierpnia 1954. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc będzie przeprowadzony egzamin konkursowy.

CENY ZNIZONE!

CENY ZNIZONE!

LEKARSTWA

DO POLSKI LISTEM POLECONYM. Cło tylko 30 zł. od opak.
STREPTOMYCyna, 10 gramów £ 1. 6.0
PENICYLINA olej., 3 milj. (lotn.) £ 0.10.0
WITAMINA B-12, 24 amp. 50 mcg. £ 0.14.0
RIMIFON ROCHE, 300 tabl. £ 0.16.6

i wszelkie inne leki, okulary, przyrz. lekarskie i dentystyczne. Także: WSYPY, WŁÓCZKA, PLASTYK, GUMA, SKÓRY, MATERIAŁY, ŻYWNOSĆ (małe paczki „Polecone-Express“) i wiele innych towarów o niskim cenie i najlepiej opłacalnych obecnie w Polsce.

Do Rosji i do Polskich Ziem Okupowanych (za linię Curzona), do Łotwy, Litwy i Estonii — specjalny cennik.

Poradnik i Cennik wysyłamy na żądanie.
FREGATA (MERCHANTS) LTD.
7, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7.

POLACY NA OBCYZNIE

ŻYCIE SPOŁECZNE TĘTNI W BIRMINGHAM

POLACY W PROCESJI ŚW. CHAD'A W BIRMINGHAM

Dorocznym zwyczajem w niedzielę, dnia 23 maja przeszła przez główne ulice Birminghamu procesja, niosąc relikwie św. Chad'a, patrona miejscowej katedry katolickiej. W procesji zorganizowanej od kilkudziesięciu już lat, biorą udział tylko mężczyźni, idąc grupami parafialnymi ze swymi proboszczami na czele.

W procesji zwracała uwagę najlichniesz grupa parafialna polska, licząca ponad 200 osób, z ks. dziekanem F. Kąckim i proboszczem Long Marston ks. S. Winczowskim na czele. Polacy, idąc w zdyscyplinowanych czwórkach, odmawiali w czasie procesji głośno różaniec po polsku. Wdłuż ulic szpalerem stały birminghamskie Polki. W grupie polskiej znajdowali się

również mieszkańcy hostelu Long Marston, przybyli do Birmingham specjalnym autobusem. Po rozwiązaniu procesji przed katedrą J. E. ks. arcybiskup Birminghamu złożył serdeczne podziękowanie ks. dziekanowi Kąckiemu za tak liczny udział Polaków.

Obchód rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino był zorganizowany przez Polskie Koło Katolickie i Sekcję Wiedzy Wojskowej przy Kole SPK Nr. 225. Po zagajeniu przez dra J. Ossolińskiego referat pod tytułem „Szlakiem Żołnierzy 2 Korpusu“ wygłosił mjr J. Rydzewski. W części artystycznej wystąpił p.

A. Gaj-Celiński (fortepian) oraz p. W. Janeki (deklamacja wiersza „Monte Cassino“).

W ramach wieczorów świetlicowych referat kulturalno-oświatowy Polskiego Koła Katolickiego zorganizował odczyt inż. S. Badyńskiego pod tytułem „Prusy Wschodnie w świetle dokumentów znanych i nieznanych“. Sala świetlicy była zapełniona. Na podkreślenie zasługuje udział bardzo dużej liczby młodzieży, której przedstawiciele, zainteresowani tematem, zadawali prelegentowi szereg pytań, otrzymując wyczerpujące odpowiedzi.

Z ŻYCIA POLAKÓW W CRAWLEY

Na drodze Londyn — Brighton powstaje nowe 60-tysięczne miasto. Osiedla się tam wielu Polaków. Łatwo tam o pracę i mieszkanie. Polonia w Crawley rozpoczęła życie społeczne od urzędzenia wspaniałej uroczystości Maryjnej. Akademię rozpoczęto majowym nabożeństwem w miejscowym kościele oo. kapucynów. Wielką salę przy kościele wypełnili Polacy do ostatniego miejsca. Pięknym przemówieniem powitał zebranych p. Piotr Mrula. Znana koncertowa śpiewaczka p. Z. Hryniewicz przy akompaniamencie prof. Z.

Wituskiej odśpiewała wspaniałe najpiękniejsze pieśni maryjne. P. Fr. Stopa opisał dzieje kultu Matki Bożej w Polsce. Deklamowali: p. W. Stopa, p. J. Mrula, p. Słizowny, p. K. Januszajtis, p. M. Nowosielska, p. R. Manerowski, p. I. Brunlecka i p. B. Jaślarz. Deklamacje i śpiewy przeplatała doborowymi utworami 9-letnia pianistka K. Piecha. Po raz pierwszy wystąpiła solo p. Leokadia Koźnikowska i p. Irena Denman. Nad całością czuwał p. Franciszek Sliż. Uroczystość wywarła głębokie wrażenie na całej miejscowej Polonii.

WASHBY FOLVILLE

Komitet Parafialny odbył swe doroczne walne zebranie. Ze sprawozdania prezesa A. Orłowskiego wynikało, że Komitet operował w roku sprawozdawczym kwotą £ 613.16.10 i dzięki temu zdołał utrzymać w osiedlu księdza, organistę i kościelną, jak również dokonać wiele inwestycji i sprawić do kaplicy wiele sprzętu liturgicznego. Po nadto Komitet przeprowadził wielki wiec parafialny, 12 zebrań miesięcznych, zorganizował trzy pielgrzymki, pięć zabaw parafialnych i patronował 52 seansom kinowym.

Walne zebranie aklamacją przedłużyło kadencję Komitetu Parafialnego na rok następny. W Komitecie pozostali pp.: A. Orłowski (prezes), S. Pasiak

(wiceprezes), T. Osiak (sekretarz), P. Niemczuk (skarbnik) i S. Kuźmick (gospodarz). Do nowej komisji rewizyjnej weszli pp.: F. Karwowski, J. Burandt i A. Packalów.

Stowarzyszenie Kupców Polskich w Toronto (Kanada) zapoczątkowało w tutejszym „Głosie Polskim“ stałą rubrykę informacyjną, w której podawane będą wszelkie dane o istniejących lub powstających polskich placówkach handlowych. Akcja ta ma na celu poinformowanie Polonii kanadyjskiej o istnieniu placówek, które rodacy powinni popierać. Taką samą akcją rozwijają i inni imigranci w Kanadzie i to z wielkim powodzeniem.

PODZIĘKOWANIE SKARBNIKOWI

W zamieszczonym w ost. nrze GAZETY podziękowaniu ks. sup. J. Jarzębowskiemu, złożonym tym wszystkim, którzy przyczynili się do przygotowania i przeprowadzenia uroczystości pielgrzymkowych w Fawley Court w dn. 13 ub. m. — wypadło przez skądani nazwisko p. Józefa Trockiego, zasłużonego skarbnika komitetu organizacyjnego, co obecnie uzupełniamy.

OD REDAKCJI

Dzisiejszy numer GAZETY NIEDZIELNEJ ukazuje się już bez dodatku, którym w ciągu ostatnich 4 lat był organ prasowy S.P.K. p.n. POLSKO WALCZĄCA — KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE.

W czasie całego okresu naszej współpracy z zadowoleniem zawsze stwierdzaliśmy, że układała się ona przyjaźnie i harmonijnie. Za tę atmosferę pełną zaufania i koleżeństwa serdecznie dziękujemy i życzymy POLSCE WALCZĄCEJ dalszego rozwoju i powodzenia w pozytywnej pracy, jaką na uchodźstwie prowadzi.

„BOŻE CIAŁO“ W PENRHOS

W niedzielę w okwawie Bożego Ciała ciche drogi polskiego osiedla w Penrhos zaroily się od autobusów i prywatnych aut. Na uroczystą procesję Bożego Ciała zjechały się całymi rodzinami Polacy z północnej Walii z najbardziej oddalonych miast i farm, oraz rzesze angielskich i walijskich katolików wraz ze swymi proboszczami. W tłumie przyjezdnych byli ludzie starzy i młodzież i duża ilość dzieci dzieci biało ubranych z koszykami pełnymi kwieciami.

Z kaplicy, orszak kilkunastu ministrantów i ośmiu księży w kapach i dalmatykach podążył przed wielki ołtarz, a wierni zaśpiewali „O salutaris Hostia“. Celebrował ks. dziekan Patrick Crawley, kazanie po angielsku wygłosił ks. Magee. Poczem z pieśnią „Twoja cześć, chwała“ procesja wyszła z kaplicy. Przy artystycznie zbudowanych ołtarzach błogosławieństwa udzielał N. Sakramentem na przemian według polskiego i angielskiego rytuału, a pieśni w czasie procesji śpiewali na zmianę Polacy i Anglicy oraz Walijszczy.

Na zakończenie odśpiewali w kaplicy „Te Deum laudamus“. Po czym ks. prał. Fr. Karkowski, który zorganizował całą uroczystość, po angielsku, podziękował przyjezdnym księżom i wiernym za tak liczne przybycie z hołdem uwielbienia do Tego, który w Sercu Swym łączy braterstwem wszystkie narodowości. Z.



HISZPANKI TANCZĄ KRAKOWIAKA

Od siedmiu lat istnieje w Hiszpanii w Madrycie przy ulicy Donoso Cortés nr 63 Katolickie Kolegium im. św. Jakuba Apostoła, w którym mieszka i uczy się około 150 studentów z żelaznej kurtyny m. in. około 30 Polaków. Kolegium to ufundowała katolicka organizacja „Obra Catolica de Asistencia Universitaria“, która przyznaje stypendia i opiekuje się studentami z krajów Europy, które cierpią komunistyczne jarzmo. Na czele tej organizacji stoi znany w świecie katolickim prof. José-Maria Otero Navascues, obecny prezes Światowej Federacji Mężów Katolickich. Przez Kolegium św. Jakuba przewinęło się kilkudziesięciu studentów polskich, z których ponad 20 posiada już dyplomy uniwersyteckie. Polscy studenci biorą żywy udział w życiu kolegium i mają wiele kontaktów z Hiszpanami, ich życiem i kulturą. Wielką popularnością cieszą się w Hiszpanii polskie tańce ludowe, do tego stopnia, że kilkanaście studentek hiszpańskich nauczyło się krakowiaka i tanczą z werwą jak prawdziwe Polki. Na zdjęciu polscy studenci z Hiszpankami w krakowiaku na święcie studenckim.

Do SZEWCZA po BUTY ~ Do APTEKI po LEKI

APTEKA LTD. 68, FULHAM RD.,
Właściciele: Mgr B. Dalski i Mgr L. Oliwa

(The Brompton Pharmacy) LONDON, S.W.3. Tel.: KH 7410

WYSYLA WSZELKIE LEKI DO KRAJU PO CENACH KATALOGOWYCH

NOWE FILMY

KONKLAWIE 1903 R.
(The Secret Conclave)

W okresie uroczystości kano- nizacyjnych Piusa X w Rzymie, wyświetlano w Londynie przez parę tygodni film osnuty na historycznym konklawie z roku 1903, z którego całkiem niespodziewanie wyszedł zaiste opatr- nościowy sternik Łodzi Piotrowej, wyniesiony właśnie na o- tarze, święty Pius X. Z zasług tego wielkiego papieża film pod- kreśla tylko podjętą przez nie- go inicjatywę zapobieżenia wy- buchowi wojny światowej po za- machu w Sarajewie w czerwcu 1914 r. Akcja ta, jak wiadomo, nie powiodła się wskutek zasad- niczego oporu katolickiej Au- strii, a przewidywania katastro- fy światowej przyczyniły się do przyspieszenia zgonu Piusa X w dniu 20 sierpnia 1914 r. Na tle tych ciężkich zmagañ się wew- nętrznych Ojca Chrześcijań- stwa autor scenariusza umieścił refleksje siostrzeńca Piusa X, w których ten pełen uwielbie- nia dla swego wielkiego wuja, młody kapłan krzepi stroskane- go starca, przypominając mu, po- jakich to niezwykłych drogach wiodła go Opatrzność ku wiel- kim przeznaczeniom.

Rolę Piusa X gra podobny do niego aktor i speaker angielski Radia Watykańskiego Henry Vidon z pełną kupienia dyskrec- ją, ale brak mu tego ciepła i wyrazu dobroci, jaką promienio- wała postać św. Piusa X, tego „Włocha z niebieskimi oczami”. Polaków zainteresują w tym filmie dwa polskie fragmenty Jeden o dramatycznym napię- ciu — to głośny protest kard. Puzyry przeciw prawie pewne- mu wyborowi kard. sekr. stanu Rampolli.

A drugi fragment polski — to wzruszająca scena, gdy już po wybuchu wojny upadający na siłach Pius X żegna zmobilizowanych do swoich ar- mii studentów różnych naro- dowości z Papińskiego Kolegium Rozkrzewiania Wiary. Serce pa- pieża krwawi, bo oto za parę dni staną oni wszyscy w szere- gach armii walczących ze sobą na różnych frontach. Wśród nich uwagę Piusa X zwracają klerycy Polacy, którzy jako pod- dani walczących ze sobą Rosji i Austrii idą na walkę bratobójczą. Krótka rozmowa z nimi powiększa jeszcze ból w sercu Ojca św.

Można żałować, że film nie ujął szerszej działalności i za- sług św. Piusa X, ale trzeba przypuszczać, że to co w tytule zapowiedział — zrealizował do- brze.

PODRÓŻ MORSKA
(„The way of a ship“)

Kolorowy, duży obraz propa- gandowy ze zdjęciami okrętu wycieczkowego po Morzu Śród- ziemnym. Widzimy m. in. zdję- cia z Konstantynopola, Aten, Majorki, wybrzeży Włoch. Po- godne sceny z życia turystów na statku. Najpiękniejsze są robione z samolotu zdjęcia stat- ku i fal morskich, zmieniają- cych swe barwy zależnie od po- ro dnia. L.

BEZ RETUSZU

PYTANIE BEZ ŻÓŁCI: ZA CO?

Jako emigracja dziadowska nie mamy oczywiście żadnych poważnych firm wydawniczych (bardzo proszę Redaktora, aże- by mi tego stwierdzenia nie skreślił!) i jeżeli jakiegokolwiek książki polskie na szerszą ska- łę w ogóle wychodzą, jest to za- usługą przede wszystkim czytel- ników, czyli subskrybentów, któ- rzy drukowanie tych książek czynią możliwym.

Gdyby ktoś chciał bawić się sam, o własnych siłach w wyda- wanie książek, musiałby wpraw- wygrać pierwszą dywidendę u „Littlewood'a” w kwocie 75 ty- sięcy funtów i dopiero to pozwo- liłoby mu finansować wydawa- nie książek polskich.

Felieton ten piszę na prośbę administracji „Veritasu”, która zawsze koty drze ze mną, ale gdy mnie potrzebuje, wówczas sobie o moim istnieniu przypo- mina. Chodzi o to, by jak kawę na ławę wywalić objaśnienie o subskrybowaniu książek „Bibli- teki Polskiej” i całej procedu- rze z tym związanej.

Bardzo jako prawnik lubię sprawy proceduralne, chętnie więc tym razem administracji pójdę na rękę. Zdradzono mi poufnie, że zaległości, jakie „Veritas” ma wśród swoich od- biorców, głównie za zamówione książki, wynosi piękną sumę, wielu, wielu funtów. Rzecz jas- na, że taka wierzytelność hamu- je pracę i że do dłużników „Ve- ritasu” rozesłano niedawno te- mu tak zwane po staropolsku monity, czyli upomnienia o wpłatę należności. I właśnie z reakcji na te monity wynikło, że sporo Czytelników — mimo bardzo obfitej lektury ulotek, broszur i wyjaśnień — nie rozu- mie na czym polega subskrybo- wanie książek.

Ktoś na przykład zgłosił sub-

skrypcję na wszystkie kolejne tomy „Biblioteki Polskiej”, z czego wynika, że kolejno, co miesiąc, w terminach subskryp- cji powinien nadsyłać należ- ność za bieżące tomy. On zaś tymczasem nic nie płaci, a gdy otrzyma upomnienie, rąbie list z wymyślaniami do „Veritasu”, że książka jeszcze nie wyszła i nie otrzymał jej, a już żądają od niego pieniędzy.

Kochany Rodaku! — nie żłoś się, bo nie masz racji. Zgłosiłeś, bracie, subskrypcję, a więc zadeklarowałeś się jako współtwórca i współwydawca „Biblioteki Polskiej”. Subskryp- cja polega właśnie na tym, że przy pomocy odbiorców zdoby- wa się fundusze na wydanie książki. W zamian za to, że płaci- sz za nią z góry, otrzymasz ją o połowę taniej, niż wynosi jej normalna cena księgarska. Za- miast 15, książka kosztować Cię będzie 9 szylingów. Ale Twoje zobowiązanie nie dotyczyło za- kupienia książki, gdy ukaże się ona już w sprzedaży, bo wów- czas cena jej jest podwójna, lecz opłacenia subskrypcji, za- nim się książka ukaże. „Veri- tas” miał więc słuszność upomi- nając się o wpłacenie zadekla- rowanej subskrypcji, chociaż nie wysłał Ci jeszcze gotowej książki. Mimo bowiem, że książ- ki jeszcze nie ma, mimo tego, że jest ona jeszcze w drukarni, w

korekcie, czy w introligatorni, Twój termin subskrypcji już upłynął i pieniądze należy za- płacić. Jest to chyba dość jasne, po cóż więc wymyślasz Bogu ducha winnym pracownikom „Veritasu”, którzy zresztą uczy- nili wszystko, by rzecz dla sub- skrybentów była zrozumiała i by nie było żadnych wątpliwo- ści?

Mówiąc ogólnie, rzecz polega na tym, że „Veritas” wcale nie sam i nie o własnych siłach wy- daje te książki, które już dziś stanowią pokaźny i piękny, oko- ło dwudziestotomowy zbiór na mojej półce. Czyni on to jedy- nie przez to, że potrafił głód książki ująć w realne ramy sub- skrypcji, że czytelników książ- kę czyni ich współwydawcami i w ten sposób doprowadza do wydania każdego tomu. Tobie chyba nie czyni wielkiej różni- cy, czy owe 9 szylingów wyszłesz dziś czy za miesiąc — dla „Ve- ritasu” jest to zaś problem wyjścia czy też nie wyjścia książ- ki, każde bowiem wydanie książki, która nie zdobędzie o- kreślonej liczby nabywców, to strata kilkuset dobrych, jeśli nie tysiąca funtów, które w na- szych emigracyjnych warun- kach są olbrzymią kwotą.

To napisawszy muszę powie- dzieć, że ani mi się śni bronić sprawy niesłusznej, ani admini- stracji, jeśli istotnie gdzieś za- wini, choć sądzę, że to nie zda- rza się często. Chcę tylko skro- mnie prosić, by Czytelnicy, któ- rzy są zarazem współwydawca- mi książek, dbali o ich wycho- dzenie, i o to, by książki miały za co wyjść. Wtedy mniej bę- dzie korespondencji pełnej żół- ci, będzie sprawniej szła „Bibi- lioteka Polska” i obie strony będą ze siebie zadowolone.

ROK 1919. „POLSKA POCZ- TA”, nadruk na 3 znaczkach austriackiej poczty polowej. Komplet używany 5/4, USA 75 c.

100 ZNACZKÓW Polski przed- wojennej — 7/6, w USA 1 dol.

Alfred Bednarski, Delamere Park, Northwich, Cheshire.

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

Egiptski książę Kemal, krewny Faruka, uprzędając konfis- katę swego majątku przez rząd, kazał wystrzelać wszyst- kie swoje cenne wielbłądy.

W armii amerykańskiej wpro- wadza się aparaty telewizyjne, umożliwiające obserwowanie bitwy przed dowódców.

Wyspa w archipelagu Marshal- la, na której nastąpił wybuch bomby wodorowej, znikła do- szczerńnię. Obecnie w miejscu wyspy znajduje się podwodny krater o średnicy półtora km.

Najdroższym metalem świata jest „aktynium” posiadający zdolność promieniowania o wiele większą niż rad. Jedna uncja tego metalu kosztuje milion dolarów.

Akordeonista Oskar Dents usta- nowił nowy „rekord świata” w grze na tym instrumencie. Grał on bez przerwy 156 go- dzin. W czasie trwania zawo- dów schudł o 4 kilogramy.

„Wybawca” Mussoliniego Otto Skorzeny, żyjący obecnie w Hiszpanii, ożenił się z baro- nowną Finkelstein, siostrze- nicą największego finansisty niemieckiego von Schachta.

Na uniwersytecie w Kalifornii odkryto setny pierwiastek, je- szcze nienazwany. Pierwiastek ten jest najcięższym z dotych- czasowo znanych, to znaczy jest cięższy 254 razy od wo- dora.

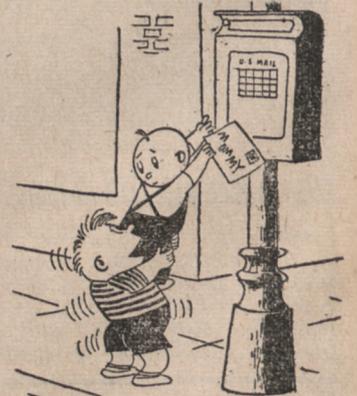
Do Szwajcarii przybyła z Szan- gaju córka Berii, zamordowa- nego katar Rosji. Liczy lat 27 i nazywa się Lidia Wiskin. Matka jej rozwiodła się z Be- rią w 1928 roku.

OGŁOSZENIA DROBNE

ODZNACZENIA WOJSKOWE polskie i zagraniczne, kiosk księgarski w Ognisku Polskim 55, Princes Gate, London, S.W.7. Tel.: KEN 2741.

POSZUKIWANIA

HELENA NAKONECZNA, 609 Sumers St. Charleston, West Virginia, USA poszukuje braci: **FRED NAKONECZNA (Y), PE- TER NAKONECZNA (Y), (WA- SEL.) NAKONECZNA (Y).**



GDY UROSNA

— Nie da się, w tym roku je- szcze za wcześnie. Poślemy ma- musi życzenia imieninowe za rok, może już wtedy osiągnie- my do skrzynki.

ROZRYWKI UMYŚLOWE
Krzyżówka nr. 26

POZIOMO: 1. Pierwiastek chemiczny, 4. Miejscowość pod Warszawą, służy do wierce- nia dziur, 6. Skrzętna gospodyni zawsze dba, aby go mieć, 10. Doprowadzi do kłębka, 11. Gatunek psa, 12. Uczeń szkolny, 17. Nazywa- ło się tak lekarza powiatowego w Małopolsce, 19. Część kieszonki, 20. Sławny polski prem- ier bez krawata, 21. Robi się je na mięsie lub kościach, 22. Ptak z rodziny bekasów.

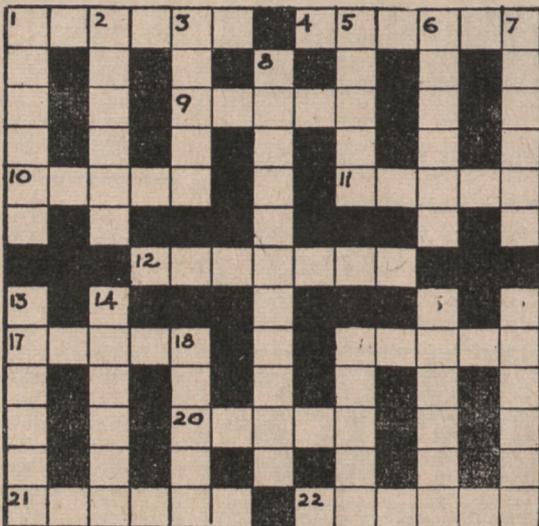
PIONOWO: 1. Bohater „Chłopów”, 2. Ty- tuł komedii Fredry, 3. Wierzynek wspaniałą wyprawę, 5. Pełen życia i werwy chłopiec, 6. Rzeka w Rosji, 7. Duży jeleń, 8. Człowiek potrafiący nagiąć się do okoliczności dla doraźnych korzyści, 13. Dowódca i wycho- wawca żołnierzy, 14. Bożek egipski, 15. Meta- lowy pieniądz (wspak), 16. Dziennikarska nie zawsze jest smaczna, 18. Zart, figiel, 19. Występuje w naszym imieniu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23.

PIONOWO: Sahib, ornat, kokarda, ongiś, plafon, łuk, ampla, ani, turkus, rower, ro- zum, malaria, kanarek, płacz.

PIONOWO: Szkatuła, hokej, Barbara, oda, Droga, nagroda, teść, popis, wiertacz, kru- szon, polarna, konar, waga, krok mak.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu” otrzymuje na podstawie losowa- nia p. Jan Bondyra, — Iscoyd Park Hospital, Whitchurch, Salop.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUN- DATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych re- kopisów Redakcja nie zwraca. **OGŁOSZENIA:** 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej; na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. **Nekro- logi** 10/- za cal. **Ogłoszenia drobne:** 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. **PRZEDSTA- WICIELSTWA ADMINISTRACJI:** ARGENTYNA: „Librería Polaca”, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires;

AUSTRALIA: „Vistula” (Australia) Pty Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Spolem”, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; **BELGIA:** E. Kulakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; **BRAZYLIA:** Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; **FRAN- CJA:** Przedstawiciel Generalny — „Libella” Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Íle, Paris IV; **HOLANDIA:** P. M. K., Schorsmolenstraat 9, Breda; **KANADA:** Ca- nadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118 Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 57, Queen Str. W., Toronto i „Radegast”, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; **NIEMCY:** S. Mikiciuk, Seeham- merstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz „Infor-

macja Prasowa”, Postfach 86, (23) Quakenbrück; **NORWEGIA:** B. Lubiński, Fagerturveien 14, Bestun ved Oslo; **STANY ZJEDNOCZONE:** „Gryf Publica- tions”, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz M. Kijowski, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanow- ska, 424, Ave „E”, Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc”— Export Import, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; **SZWAJCARIA:** Mgr A. Bocheński, Case Postale 19, Fribourg 2; **SZWECJA:** Mgr B. Kurowski, Lund, Re- vingegatan 13 B; **WŁOCHY:** Mme Z. Bulhak-Jelska, via Salaria 300 C, Roma. W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy poro- zumiewać się z przedstawicielami.